

Słabość ateizmu

Autor tekstu: **Lucjan Ferus**

Czyli kundelki szczekają, a karawana idzie dalej.

Wybaczcie Drodzy Ateiści, lecz wrodzona uczciwość nie pozwala mi pominąć milczeniem, również i tego aspektu areligijnego światopoglądu. Znacnie mnie przecież i wiecie zapewne, iż dla mnie przede wszystkim liczy się **prawda**, obojętnie jaka by ona nie była. I nie moja to wina, że przedstawia się ona tak, a nie inaczej.

Na pewno to znacie, ale dla pewności przytoczę ten znamieny fragment. Oto rady, jakie kardynałowie dali papieżowi Juliuszowi III przy wyborze jego na tron papieski w 1551 r.: "Ze wszystkich rad jakie możemy udzielić Waszej Świątobliwości uważamy poniższe za najważniejsze:

— Musimy zwrócić baczną uwagę i z całej siły zapobiec, gdyż chodzi o bardzo ważną rzecz, o **czytanie Biblii**. Powinno być jak najmniej dozwolone, szczególnie w nowoczesnych językach i w krajach, które podlegają Twej władzy.

- To trochę, które zwykle jest czytane przy mszy, powinno wystarczyć i nikomu nie powinno być dozwolone czytać więcej. Tak długo jak naród zadowolony się małym, to Twoim interesom będzie się powodzić. Lecz gdy naród zapragnie więcej czytać, Twoje interesy zaczną cierpieć.

- Pismo Św. jest książką, która bardziej niż inne wywołuje przeciw nam opór i wpływ burzy, przez które jesteśmy zgubieni. Zaprawdę, kto naukę Biblii bada i porówna z tym, co się w naszych kościołach dzieje, znajdzie sprzeczność i ujrzy, że nasza nauka różni się od Pisma Św. i jest z nim w całkowitej sprzeczności.

— A gdy naród to zrozumie, będzie nas krytykował, aż się wszystko wyjawia, a wtedy będziemy przedmiotem wszechświatowego szyderstwa i nienawiści.

- Jest przeto konieczne, aby Pismo Św. zostało usunięte z oczu ludzi z wielką ostrożnością, aby nie wywołać wrzawy".

Artykuł w którym ukazały się te światłe rady kardynałów, wydano jako dowód przeciwko twierdzeniu arcybiskupa dr Faulhabora i innych, że czytanie Biblii nie było nigdy zabronione przez Kościół katolicki.



Kardynał Hozjusz (1504-1579)
oburzony faktem, że przełożone
na język polski Pismo święte
będzie czytane przez rzemieślników
(piekarzy, krawców, szewców) i,
co gorsza, przez kobiety:

*„Ten, co mniej rozumie,
jest zazwyczaj bardziej pobożny
Ci, którzy wszystko w kościele
rozumieją, nabierają łatwo
pogardy dla religii, ci, którzy
niczego nie rozumieją, są pełni
podziwu dla wszystkiego,
co związane z Kościołem”*

lista.racjonalista.pl

**Dziś, gdy ateista mówi to samo,
jest uznawany przez Kościół za wroga.**

Jak z powyższego wynika, Kościół już od dawna brał sobie do serca opinię wiernych i starał się przeciwdziałać temu zjawisku w różny sposób. Co prawda nie zawsze wychodziło to jego krytykom na zdrowie, lecz faktem jest, iż nigdy nie pozostawał obojętny w tych sprawach. Wyobraźmy więc

Racjonalista.pl Strona 1 z 7

sobie hipotetyczną (choć nie niemożliwą) sytuację, w której i dziś Kościół potrzebowałby światłej rady, np. w kwestii aktualnych zagrożeń dla jego misji, ze strony coraz bardziej bezczelnych ateistów. Mogłoby to np. wyglądać tak:

RAPORT 7/2013

Zgodnie z umową zdaję Waszej Ekscelencji relację z wyników powierzonego mi zadania, pozwalając sobie również na wnioski. Otóż kierując się wytycznymi, miałem za zadanie przeniknąć w szeregi ateistów i wy badać sytuację ewentualnego zagrożenia dla Kościoła, z powodu planowanego przez nich założenia Kościoła ateistycznego, pod nazwą „Kościół człowieczy”.

Z przeprowadzonych przeze mnie wnikliwych obserwacji tego środowiska, oraz ze szczegółowej analizy zgromadzonych materiałów dotyczących nie tylko współczesności lecz także czasów odległych (dla porównania), wyłonił się na tyle wiarygodny wizerunek tego problemu, iż z całą odpowiedzialnością mogę Waszej Ekscelencji zakomunikować: ze strony ateistów nie ma **żadnego zagrożenia** dla władzy Kościoła nad jego owieczkami. Jednakże aby Waszą Ekscelencję całkowicie uspokoić, uzasadnię pokrótce na jakich przesłankach opieram swoją ocenę tego problemu. A zatem:

- Ateiści będąc z definicji **niewierzącymi**, nie mają do swojej dyspozycji najsilniejszej broni, którą jest niezachwiana i niepodatna na żadne argumenty **wiara religijna**. Kościół już od bardzo dawna docenił jej przemożną siłę, a nasi bracia w wierze — jezuci, wyrazili to z rozbijającą szczerością: „Dajcie nam pierwsze siedem lat życia dziecka, a będzie nam służyło do końca życia”. Dlatego religijna indoktrynacja małych dzieci jest naszym największym osiągnięciem i nigdy nie możemy pozwolić, aby Kościołom zabroniono tego świętego przywileju, przynoszącego nam tak wielkie korzyści. Historia religii pokazuje aż nadto wyraźnie, iż siła wiary ludzi prostych jest nie do przecenienia i można śmiało przyjąć, że swoją siłę i znaczenie w świecie, Kościół zawdzięcza wierze w prawdy, które w żaden sposób nie można potwierdzić zwykłym rozumem, a za których **prawdziwość** wierni daliby się pokroić (a szczególnie swoich przeciwników ideologicznych).

Co istotne, iż siła wiary religijnej nie polega tylko na tym, że owieczki tego bożego stada są gotowe w jej imieniu dopuścić się najokrutniejszych czynów i wyrządzić swym bliźnim każdą możliwą krzywdę, co zgrabnie ujęli (trzeba im to przyznać), Blaise Pascal: „Człowiek nigdy nie czyni zła tak starannie i tak chętnie, jak wtedy, kiedy działa z pobudek religijnych”, oraz James A. Haught: „Do tego aby dobrzy ludzie zaczęli popełniać złe uczynki, niezbędna jest religia”.

Lecz także przejawia się tym, iż wierzący nie są w stanie dostrzec jakże licznych **sprzeczności** tkwiących w Piśmie św., doktrynie religijnej i nauczaniu Kościoła. Tych sprzeczności w prawdach religijnych jest tak wiele i niektóre z nich są tak „grubego kalibru”, że zaiste, trzeba posiadać bardzo głęboką wiarę, aby ich nie dostrzegać. Ta wiara daje też wierzącym „uzasadnioną” **pewność**, że każde zło i każda krzywda wyrządzona bliźnim, jak i każde świństwo i podłość czynione w imieniu Boga i religii, są mu miłe i budzą uznanie w jego oczach.

O czymś takim ateści mogą tylko marzyć; ich **wiedza** nie może się w tym aspekcie równać z **wiarą religijną**, nawet w znikomym stopniu. Jest po prostu **bezsilna**, a zatem mało przydatna w życiu człowieka. Powtórzę dla pewności: ateści nie mają w zamian niczego podobnego, co mogłoby się równać z **siłą bezrefleksyjnej wiary**. Co najwyżej niektórzy z nich mogą sobie skonstatować: „Największe okrucieństwa w historii nie były dziełem szatana, ale dokonywały się w imieniu światopoglądów rzekomo dobrych ludzi”, Philip Vandenberg. Czy też: „Największe i najstraszliwsze zło, jakie człowiek wyrządza człowiekowi, bierze się z niezłomnej wiary w słuszność fałszywych przekonań”, Bertrand Russell. Oczywiście mylą się; my wiemy, iż to wszystko co czynią wierni w imieniu swego Boga, dla obrony jego imienia, czci i wiary w niego — jest wyłącznie **dobrem**. Jednak by to pojąć, trzeba być wierzącym osobnikiem.

- Ateiści nie mają jakiegokolwiek świętej księgi, która byłaby dla nich wszystkich **niepodważalnym autorytetem**, i której bezbłądność w sprawach wiary byłaby potwierdzona ponad wszelką wątpliwość: „Wszystkie te księgi /../ które Kościół uważa za święte i kanoniczne, napisane zostały we wszystkich swych częściach z natchnienia Ducha Świętego. Zatem w ogóle nie uznaje się współistnienia błędu, Boskie natchnienie samo przez się błąd wszelki wyklucza, a to również z konieczności, gdyż Bóg, Prawda Absolutna, musi być niezdolny do nauczania błędu” (papież Leon XIII ogłosił to w 1893 r.).

Ludzie wierzący i mający do swej dyspozycji Biblię, są w o tyle lepszej sytuacji od ateistów, iż jest ona zawsze dla nich ponadczasowym **drogowskazem**, który może (a nawet powinien) im wskazywać pożądany sposób zachowania w określonych sytuacjach (wystarczy tylko właściwa jej egzegeza), kogo mają kochać a kogo nienawidzić, i co najważniejsze: mogą mieć niezachwianą **pewność**, że taka jest **wola Boga** w tym względzie, a jak wszystkim wiadomo z wolą Boga się nie dyskutuje i każdy człowiek — chcąc nie chcąc — musi się jej **podporządkować**. I w taki sposób zachowują czyste sumienie, wypełniając np. tę oto wolę bożą:

„Człowiek, który pychą uniesiony nie usłucha kapłana ustanowionego tam, aby służyć Panu, Bogu twemu, czy też sędziego, zostanie ukarany śmiercią ././ Cały lud słysząc to ulęknie się i już więcej nie będzie unosił się pychą" (Pwt 17, 12). „Ale tak im macie uczynić: ołtarze ich zburzycie, ich stele połamiecie, aszery wytniecie, a posągi spalicie ogniem" (Pwt 7,5). „Ów zaś prorok lub wyjaśniacz snów musi umrzeć, bo ././ głosił odstępstwo od Pana, Boga twego ././ Winienieś go zabić, pierwszy podniesiesz rękę aby go zgładzić, a potem cały lud. Ukamieniujesz go na śmierć, ponieważ usiłował cię odwieść od Pana, Boga twojego ././ Jeśli usłyszysz w jednym z miast, które Pan, Bóg twój daje ci na mieszkanie ././: "Chodźmy, służmy innym bogom!" ././ mieszkańców tego miasta wybijesz ostrzem miecza, a samo miasto razem ze zwierzętami obłożysz kłętwą" (Pwt 13,6-16). Itd., itd.

- Ateiści nie potrafią tak przekonująco **kłamać i oszukiwać** swych bliźnich, jak z wdziękiem to czynią arcybiskupi, służąc dobrej sprawie. Np. papież JPII, stojąc przed wielotysięcznym tłumem i wypowiadając takie oto słowa: "Powinniśmy przestrzegać starego przymierza, **Dekalogu**, ponieważ to są prawa boże.. itd". Wiedział przecież doskonale, jak Kościół katolicki, „przestrzegał" owego Dekalogu w czasie swojej historii (szczególnie przykazania: „Nie będziesz zabijał"), jak i tego, że pospołu z władzą cesarską pozwolił sobie z tego właśnie Dekalogu **wyrugować** II przykazanie, a X rozbić na dwa, aby się zgadzała ich ilość. Zatem jego słowa wierni powinni rozumieć w następujący sposób: „Powinniście przestrzegać starego przymierza, Dekalogu".. lecz my, kapłani nie musimy, ponieważ nasze synody, doktryny i dogmaty są ponad prawami bożymi, możemy więc je dowolnie zmieniać". I jak uczy historia, tak się w istocie dzieje.

Albo inny fragment wypowiedzi tego samego papieża (czerwiec 1991 r. wizyta w Polsce): "Nie można tutaj mówić o wolności człowieka, bo to jest **wolność, która zniewala**. Tak, trzeba wychowania dla wolności, trzeba **dojrzałej wolności**. Tylko na takiej może się opierać społeczeństwo, naród, wszystkie dziedziny jego życia, ale **nie można stwarzać fikcji wolności**, która rzekomo człowieka wyzwala, a właściwie go **zniewala i znieprawia**". To jest prawdziwa maestria w posługiwaniu się słowami, którą zawistnicy nazywają największą z możliwych hipokryzją.

Wątpię, aby któryś z czołowych ateistów potrafił doścignąć w tym względzie wybitnych arcybiskupów tego Kościoła. To jest wręcz niemożliwe, bo za nimi stoją wieki Tradycji i nieustannie ćwiczonej praktyki. Który z ateistów potrafiłby tak bez mrugnięcia powieką wypowiadać powyższe słowa przed licznymi tłumami wiernych, wiedząc doskonale jak ta „prawdziwa wolność" wyglądała pod egidą Kościoła kat., i to nie tylko w średniowieczu, kiedy w imieniu Boga przelewano morze krwi i wyrządzano bliźnim niewyobrażalną ilość krzywd i cierpień, ale nawet w kontekście znamiennej wypowiedzi jednego z papieży ostatnich czasów, Grzegorza XVI, który w encyklice *Mirari vos*, pisał:

„Z tego najbrudniejszego źródła indyferentyzmu wypłynęło owo błędne i niedorzeczne mniemanie, albo raczej szalone głupstwo, jakoby każdemu należało zapewnić i zaręczyć wolność sumienia. Szerzenie się tego zaraźliwego błędu ułatwia owa nieograniczona wolność słowa, która szeroko zapanowała ze szkodą Kościołów i rządów, ponieważ niektórzy bezczelnie powtarzają, jakoby stąd płynął pewien pożytek dla religii". Albo piękna w swej szczerości wypowiedź biskupa O'Connora: „Wolność religijna jest tolerowana do momentu, w którym możliwe stanie się jej ograniczenie, bez narażania na szkodę katolicyzmu". Ergo: również i w tej dziedzinie ateści nie mają żadnych szans wygrania ze sługami bożymi.

- Ateiści nie mają tak silnej motywacji do bycia ateistami, jak wierzący religijnie osobnicy do bycia wierzącymi. Dla ateistów liczy się jedynie **prawda**, niezależnie od tego jaka miałaby być. I to ona ich **wyzwala**, niestety także i od religii. Natomiast u wierzących sprawy się mają zupełnie inaczej. Po pierwsze: są oni od małego dziecka indoktrynowani religijnie (przyszli ateści zresztą też, lecz w jakiś niewytłumaczalny sposób udaje im się z tego religijnego **uzależnienia** wyleczyć), więc wiara religijna nie jest kwestią ich wyboru jak u ateistów niewiara, lecz kwestią **przymusu**, z czego na szczęście nie zdają sobie sprawy, powtarzając bezmyślnie mantrę o „wolnej woli", którą Bóg im dał.

Po drugie; przekonuje ich nadzieja na zbawienie ich duszy, no i oczywiście strach przed potępieniem i wiecznymi mękami w piekle. Ateiści są pozbawieni tych nadzwyczaj silnych bodźców psychicznych, jakie daje świadomość **nagrody i kary**, zatem i ich przekonania ateistyczne nie są tak zdeterminowane, jak przekonania religijne. Poza tym, czy ateści mają tak jasno wyznaczoną drogę uczciwego i sprawiedliwego życia jak choćby ta, którą dla wierzących wytyczył kard. J.H.Newman, pisząc: „Nawet najmniejszy grzech powszedni jest w oczach Boga większym złem, niż zniszczenie całego świata i śmierć w mękach wszystkich jego mieszkańców"? Niestety, nie mają, czyli następny punkt na korzyść wierzących i religii.

- Kościół kat. wykorzystał już wszelkie możliwe sposoby aby **uzależnić od siebie** swych

wiernych i nie ma takiego pomysłu, który by wcześniej nie został przez niego zastosowany. I tak np.: skorzystał z poprzedzającej chrześcijaństwo idei **zbawienia** dusz tych wszystkich, którzy będą wierzyć w ich Boga i zapewnił sobie **monopol** na głoszenie i korzystanie z tejże idei („Poza Kościołem nie ma zbawienia”). Potrafił też wyegzekwować ogniem i mieczem owo prawo do wyłączności, tępiąc bezlitośnie tych, którzy sprzeciwiali się temu pomysłowi, bądź mieli inne poglądy co do jego realizacji. Kościół ów skorzystał też z wymyślonej wcześniej idei piekła dla potępionych grzeszników, oraz tych, którym nie po drodze z jego świątłymi naukami i doprowadził do perfekcji tę ideę, strasząc nią przez wiele wieków swych wiernych i osiągając dzięki temu wymierne korzyści. Sam pomysł podziału na **potępionych i błogosławionych** przez Boga, jest nie do przecenienia.

- Ateiści nie znają i nie mają tradycji **spowiedzi świętej**, która stanowi doskonałe narzędzie władzy nad wiernymi. Duszpasterze, którzy znają dzięki niej ich wszystkie grzechy, siłą rzeczy **panują** nad ich sumieniami, a co za tym idzie również w dużym stopniu nad ich życiem. Służby specjalne wszystkich krajów mogą tylko marzyć o tak rozwiniętej inwigilacji swych poddanych.

Nie można też zapominać o pomniejszych (ale też ważnych) pomysłach, które przyciągają wiernych do kościołów i uczestnictwa w obrządkach religijnych: święte sakramenty, bez których nie może się obejść żaden wierny, święte msze, służące Kościołowi do nieustannego kształtowania sumień swoich owieczek, rozbudowana do granic możliwości obrzędowość, liturgia i rytuał, których bogata **forma** zastępuje właściwą **treść religii**. Także wielgaśne świątynie, wywierające swym ogromem zapierający dech w piersiach zachwyty wiernych, nieustannie powtarzana ofiara z „krwi i ciała” Zbawiciela (co prawda niezgodna z Pismem św., ale kto by się tym przejmował!).

Także wiele innych ciekawych pomysłów, które poszły już w zapomnienie, chociaż były nadzwyczaj skuteczne i przyniosły Kościołowi niewyobrażalne wręcz korzyści. Np.: handel odpustami (obecnie błogosławieństwami), olbrzymie korzyści, jakie dawał kolejny (coraz częściej wyznaczany) „Rok święty”, także te które płynęły z bardzo opłacalnego dla Kościoła **kultu relikwii**, obecnie tylko **kultu świętych obrazów** (co prawda niezgodnego z Dekalogiem, ale kto by się tym przejmował!), jak i cudownych miejsc, oraz licznych pielgrzymek do nich. Na tyle licznych, że choć w jakiejś części wynagradzają Kościołowi dawniejsze (obecnie utracone) zyski. Niestety nie stosuje się już popularnej kiedyś i bardzo skutecznej **anatemy, interdyktu i ekskomuniki**. Jakże to było widowisko!

„Przy rzucaniu klątwy, ksiądz w żałobnej szacie z zapaloną świecą, wygłaszał ze stopni ołtarza formułę anatemy: "Aby w domu, na ulicy, na roli, jedząc, robiąc i chodząc, był przeklęty; aby zdrowego członka nie miał od wierzchu głowy aż do stopy nożnej, aby wnętrzości jego wypłynęły i robactwo ciała jego stoczyło; aby dom jego był spustoszony, a sam wymazany został z księgi żywota i z diabłem jeno mieszkał". (Władysław Kopaliński *Drugi kot w worku*).

Zaniechano też (ze szkodą dla Kościoła) bardzo dochodowych procesów o czary i palenia czarownic na stosie. A przecież był to tak genialny pomysł, że chyba żaden inny mu nie dorównuje. „Od XIII do XIX w. chrześcijański Kościół palił czarownice /../ Po uśmierceniu owych nieszczęśników klar zagrabił ich mienie i nierzadko był to prawdziwy powód wszczynania procesów o kacerstwo i czary" /../ „w 1199 r. papież Innocenty III zarządził, aby wszelkie mienie należące do skazanych heretyków podlegało konfiskacie na rzecz Kościoła; ten następnie dzielił się nim zarówno z lokalnymi urzędnikami, jak i z oskarżycielami ofiar, w nagrodę za ich szczerość” (Karlheinz Deschner *Opus diaboli*, Sam Harris *Koniec wiary*).

Po namyśle muszę przeprosić Waszą Ekscelencję za ten lapsus: oczywiście jest mnóstwo innych, równie genialnych pomysłów, zasługujących na uznanie dla ich pomysłodawców. Święta Matka Kościół na pewno im tego nie zapomni. Tak, że w tym aspekcie owego porównania, Kościół już nie ma tak kolosalnej przewagi nad niewiernymi i niewierzącymi jak to onegdaj bywało. Nawet ewangelicki biskup Troilus u schyłku XVIII w. wyraził głębokie zatroskanie „naszą epoką obojętności i wolnomyślności”, w której nie chciano już palić kobiet oskarżonych o czary. Ale też nie jest tak do końca źle; wczesna indoktrynacja dzieci jednak robi swoje i dzięki niej kościoły nadal są pełne wiernych po brzegi. A tej możliwości ateści są na szczęście pozbawieni.

- Ciekawe czy ateści będą w stanie znaleźć w swych szeregach ludzi tak bardzo oddanych sprawie, jacy bardzo często trafiają się w łonie Kościoła i dzięki swemu niebywałemu zaangażowaniu i odwadze, przyczyniali się do coraz to bardziej rosnącej potęgi tej świętej instytucji. Np. taki biskup Ambroży: „Gdy w 388 r., z poduszczenia swego biskupa, chrześcijanie spalili synagogę w Kallinikon nad Eufratem, a później cesarz Teodozjusz nakazał jej odbudowę na koszt biskupa, Ambroży zaprotestował: "Oświadczam, że podpaliłem synagogę; tak, że wydałem im takie polecenie, by nie było więcej takiego miejsca, w którym przeczy się Chrystusowi... Co stoi wyżej, pojecie porządku czy interes religii?" /../ Wszedł do historii religii jako prawy chrześcijanin, który się nie ugiął nawet przed cesarzem” (Uta Ranke-Heinemann *Eunuchy do rajy*). I miał ponadczasową rację: po dziś dzień liczy się przede wszystkim **interes religii**.

Albo papież Innocenty III, który „był człowiekiem niesłuchanie ambitnym, pysznym, o niezaspokojonej żądzy bogactw i gotowym za pieniądze do każdej transakcji /../ zalecił również zwyczaj tworzenia dla Izraelitów odrębnych dzielnic (tzw. getta)". Czy też Bonifacy VIII, który "poleciał świętej inkwizycji tępić wszystkich, którzy głosili wyższość ludzi uprawiających dobrowolne ubóstwo nad resztą duchowieństwa, żyjącego z intratnych beneficjów", itd. itd. Długo można by wyliczać tych wszystkich, którzy się przyczynili do potęgi Kościoła. Wątpię aby ateści znaleźli tak oddanych ludzi pośród swoich szeregów. Do tego trzeba mieć klasę, charakter i wybitny umysł.

- Ateści nie mają **żadnego wpływu** na swe władze wybierane aktualnie w demokratycznych wyborach. Dzięki zapobiegliwości i mądrości hierarchów naszego Kościoła, nawet wtedy, kiedy on sam przestał być **władzą absolutną** dla większości ludzi podlegających jego wpływom, zapewnił sobie uprzywilejowaną pozycję, nawet w krajach, w których istnieje rozdział Kościoła od Państwa. W tych krajach będących jakoby neutralnymi światopoglądowo, Kościół i tak ma najwięcej do powiedzenia (włącznie z wpływem na prawodawstwo), a religijne symbole wiszą w każdym urzędzie państwowym i placówkach użytku społecznego. Natomiast prezydenci i parlamentarzyści kończą swą przysięgę słowami: „Tak mi dopomóż Bóg”. Czy np. ateści mogą żądać od naszych władz, aby wprowadzili **religioznawstwo** do programu nauczania? Nie mogą, bo to wg hierarchów kościelnych jest „łamanie sumień” młodych ludzi. A Kościół kat. może żądać od władz, aby religia została objęta obowiązkowym egzaminem maturalnym (i znając nasze realia, prędzej czy później tak się stanie).

Wiadomym nam wszystkim jest, jakie korzystne skutki dla instytucji Kościoła przynosi taka sytuacja. Zresztą sama historia potwierdza najdobitniej, iż najlepszy sojusz, który zawsze przynosił Kościołowi najwięcej korzyści, to **sojusz ołtarza z tronem**. Dlatego nigdy nie potępił on żadnego z totalitarnych systemów — jeśli tylko współpracował on z Kościołem na niwie ideowej — ani żadnego z dyktatorów i wielkich zbrodniarzy ludzkości, jeśli tylko byli gorliwymi wyznawcami tego samego Boga i tej samej religii. Jeśliby natomiast porównać **wpływ religii** na ludzkość, z **wpływem ateizmu** na ludzkość, to ten drugi jest tak znikomy, iż można go śmiało nazwać - jak to ktoś trafnie określił — ateizmem w „krótkich spodenkach”. Jest doprawdy niepoważny. Następnym punktem dla religii.

- Czy istnieje w świadomości ludzi określenie „wojujący katolik”? Nie istnieje. Istnieje natomiast pejoratywne określenie „wojujący ateista”, chociaż historia pokazuje jednoznacznie, iż jest ono fałszywe w jej kontekście, bo najwięcej wojen, bitew, pogromów i rzezi odbywało się z pobudek religijnych, a ludzie wierzący — nie ateści — wyrządzali (i wyrządzają) swym bliźnim najwięcej krzywd i cierpienia. Dzieje się tak dzięki czarnemu pijarowi dla jednych (ateści), a chwaleniu nadzwyczajnych zasług dla drugiej strony — ludzi Kościoła i wiernych z nim związanych. Długo mógłbym jeszcze wyliczać Waszej Eksceleencji atuty naszej religii i naszego Kościoła, świadczące o wyższości naszej organizacji na organizacją ateistów, jednakże będę kończył ów raport, nie chcąc wystawiać na szwank cierpliwość Waszej Eksceleencji. Podsumuję go w ten sposób:

- Religia znając naturę ludzką niejako „od podszewki”, wykorzystwała (na swoją korzyść) wszelkie jej wady, ograniczenia jak i zalety, w tak gruntowny sposób, iż dla ateistów nie pozostało nic, co by mogli wykorzystać **przeciwko religii**. Każda najmniejsza nawet możliwość została wzięta pod uwagę przez naszych ekspertów od **grzechu** i wykorzystana w taki sposób, aby wzmocnić **władzę religii** nad swymi owieczkami, jej potęgę i znaczenie w świecie. Jednocześnie aby wierni mieli absolutne przekonanie, iż to wszystko, co im religia nakazuje, jest dla ich własnego dobra; dla zbawienia ich dusz, nawet kosztem ich grzesznego ciała.

- Religia istniejąc tysiące lat, dokładnie poznała czego się ludzie **boją**, oraz czego **pragną** i wyszła naprzeciw ich pragnieniom, umiejętnie podsycając ich strach i obawy. Wskazała też im **sens i cel życia**, a przy okazji uświetniła ich jałowe i bezbarwne życie religijnymi rytuałami, które dają im poczucie obcowania ze świętością i nadprzyrodzoną Tajemnicą. Prawdą jest też, iż religia stosuje zasadę: „Nikt ci nie da tyle, ile ja ci potrafię obiecać. W zamian chcę tylko panować nad twoim umysłem (sumieniem), czy to zbyt wiele?”. Mówiąc między nami, religia jest **oszustwem w dobrej sprawie**, ale — powiedzmy to szczerze — czyż ludzie nie chcą być oszukiwani w tej kwestii?

To fakt, iż religia wykorzystuje wrodzoną łatwowierność i naiwność ludzką, trudno: coś za coś! Jeśli ma się przekonanie, iż bez pomocy duchowej nie da się przejść przez życie o własnych siłach, to ktoś musi stale podawać im tę pomocną dłoń (i to nie za darmo!). Jeżeli chce się mieć kojący spokój sumienia, oparty na pięknej iluzji wiecznego życia po śmierci, to trzeba polegać na najwyższej klasie specjalistów od jej marketingu i reklamy. Najlepiej z Firmy o wielowiekowej Tradycji w tej dziedzinie. Innej drogi nie ma! Dlatego między innymi w Biblii zapisano:

„Jeżeli więc my zasialiśmy wam dobra duchowe, to cóż wielkiego, że uczestniczymy w żniwie waszych dóbr doczesnych? Jeżeli inni mają udział w waszej majątności, to czemu raczej nie my? /../

Tak też i Pan postanowił, ażeby z Ewangelii żyli ci, którzy głoszą Ewangelię" (1Kor 8-11). Oraz: „Ten, kto pobiera naukę wiary, niech używa ze wszystkich swoich dóbr temu, kto go naucza" (Ga 5).

Reasumując: wnioski jakie się nasuwają z powyższego są tak oczywiste, iż — tu posłużę się słowami św. Anzelma z jego dowodu ontologicznego — „nawet człowiek głupi zgodzi się z tym", że ateści nie stanowią **żadnego zagrożenia** dla powszechnej władzy Kościoła, który może być spokojny o bezgraniczną lojalność swych owieczek, obojętnie ile by zostało utworzonych tych **"Kościołów Człowieczych"**. Ludzie nie tego oczekują od swoich ideowych przewodników. Takie jest moje zdanie i mam nadzieję, iż Wasza Ekscelencja je popiera w całej rozciągłości. Polecam się na przyszłość, znając szczodrość Waszej Ekscelencji za sumiennie wykonaną pracę.

Szczerze oddany sprawie

Agent specjalny 666.

Lucjan Ferus

Autor opowiadań fantastyczno-teologicznych. Na stałe mieszka w małej podłódzkiej miejscowości. Zawód: artysta rękodzielnik w zakresie rzeźbiarstwa w drewnie (snycerstwo).

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 10-12-2013)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9488) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9488>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych

portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl